

GŁOS WIDZEWA

Tygodnik Rady Zakładowej Państwowych Zakładów Widzewskiej Manufaktury w Łodzi

Nr. 16 (27)

Łódź, dnia 30/V. 1946 r.

Cena 1 Zł.

Nasza odpowiedź wrogom

Wojna się skończyła. Robotnik, chłop i pracownik umysłowy — ci, którym zawierucha wojenna najbardziej dała się we znaki, odetchnęli z ulgą. Każdy świadomy obywatel, każdy kochający swój kraj Polak wraca do warsztatu, do fabryki, do biura, do urzędu, by budować nową powojenną, rzeczywistość. Rozumie się, że im większy będzie wkład pracy jednostki w ogólne dzieło odbudowy kraju, tym prędzej życie się unormalizuje i tym prędzej każdy będzie mógł otrzymać mieszkanie, chleb i odpowiednie warunki egzystencji. Wojna się skończyła, ale walka o zorganizowanie nowego życia, o poprawę bytu mas pracujących trwa dalej.

Cały obóz demokratyczny z Rządem Jedności Narodowej na czele dąży bezustannie do uzdrowienia naszego stanu gospodarczego, do stabilizacji pieniądza, do obniżki cen na artykuły pierwszej potrzeby i do podwyżki płac robotniczych. W tym samym czasie, gdy najbardziej wartościowi i najbardziej oddani krajowi ludzie pracują po szesnaście godzin na dobę, by za wszelką cenę przywrócić spokój, porządek i dobrobyt, w tym samym czasie cały obóz konserwatywny — wsteczniczy, zorganizowany w partiach legalnych, czy nielegalnych — popieranym wydatnie przez zagranicznych kapitalistów, robi wszystko co możliwe, by na wszystkich odcinkach naszego życia wprowadzić chaos, ferment i bałagan.

Gdy rząd postanowił w sposób zdecydowany ograniczyć ceny i wypowiedzieć walkę na śmierć i życie spekulacji, zjednoczony przez wspólne interesy blok paskarzy, szabrowników i spekulantów przy poparciu NSZ-owców, WIN-owców, PSL-owców i innych nieodrodnym potomków Targowiczan przystąpił do ataku. Produkty pochowano. Cena cukru natychmiast podskoczyła na 240 złotych za kilogram.

Kilkudziesięciu paskarzy aresztowano, kilkunastu wysłano do karnych obozów pracy. Ceny spekulacyjne na parę dni wzięły w łeb. Jednocześnie z podbijaniem cen ruszyli emisariusze tego samego paskarsko-reakcyjnego bloku na fabryki, by wytłumaczyć robotnikom, — że jest źle, i że będzie jeszcze gorzej, i że wobec tego trzeba strajkować. W takich trudnych warunkach ekonomicznych, ja-

kie my obecnie przeżywamy, nie trudno znaleźć grupę nieświadomych i nie zorientowanych w faktycznym stanie rzeczy ludzi i wprowadzić między nich ferment i niepokój. Ale łódzki robotnik zbyt wielu już widział prowokatorów i demagogów, by dać się złapać na lep finansowanej przez zagranicznych bankierów burżuazyjnej propagandy.

Radzimy panom agitatorom z pod wiadomych znaków i ich współnikom — szabrownikom i paskarzom znaleźć inny, bardziej podatny grunt dla swojej rozkładowej roboty. Robotnicza Łódź była, jest i będzie prawdziwie proletariacka i żadna siła, choćby najbardziej nikczemna nie zdoła skruszyć braterstwa i jedności klasowej łódzkich mas.

W tym samym czasie na innym, bardziej dostępnym dla reakcji terenie, na wyższych uczelniach rozpoczęto akcję mającą na celu zdeorganizowanie i otumanienie naszej młodzieży akademickiej. Po antyrządowej prowokacji 3-ciomajowej, zorganizowanej przez małą grupę studentów, sądzili panowie akademicy z pod znaku NSZ, że uda się im sparaliżować życie na naszych wyższych uczelniach.

Ale na szczęście dosyć jest jeszcze w Łodzi zdrowo myślących studentów, którzy chcą się uczyć i pracować i nie życzą sobie teraz przed egzaminami burd i bałaganu. Kto nie chce chodzić na wykłady, kto woli hałasować i bruździć, niech idzie sobie precz z uniwersytetu!

My znajdziemy dość chętnych do pracy i naprawdę pragnących się uczyć synów chłopów, robotników i pracujących inteligentów, którzy zajmą miejsca tych zblazowanych i zdemoralizowanych paniczyków, nie mających nic wspólnego ani z demokracją, ani z postępem. My dobrze pamiętamy z przed 39 roku tych panów studentów, którzy kastetem i pałką znacznie lepiej posługiwali się niż piórem i którzy zamiast się uczyć, organizowały antyżydowskie ekscesy. Ale te dawne „dobre“ czasy, już minęły, o jasnie wielmożni panowie i już nigdy nie wrócą! My chcemy zbudować Polskę sprawiedliwą, Polskę ludową, bez krzywdy i bez wyzysku, a tych wszystkich, którzy na tej drodze będą nam ciskać kamienie pod nogi, potrafimy usunąć i unieszkodliwić.

Głosowanie Ludowe

stanie się wyrazem naszej jedności

Z ostatnich dni

Po odroczeniu paryskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw świat oczekiwał wypowiedzi mężów stanu, określających stanowisko poszczególnych rządów. Sprawozdanie ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Byrnesa, utrzymane było w tonie, rokujących wielkie nadzieje na usunięcie w przyszłości rozbieżności zdań. Na konferencji paryskiej, zdaniem min. Byrnesa, poznano nawzajem swoje poglądy i wagę przywiązywaną przez poszczególne państwa do pewnych zagadnień. Największe rozbieżności poglądów zaznaczyły się w sprawach bałkańskich. Zawarcie pokoju z Austrią umożliwiłoby, zdaniem Byrnesa, ograniczenie okupacji do terytorium Niemiec. Na tle przemówienia min. Byrnesa niemiłym echem odbił się zgrzyt sprawy perskiej na Radzie Bezpieczeństwa. Mimo, że wojska radzieckie zostały całkowicie wycofane z Iranu, co stwierdził oficjalnie komunikat Rządu Irańskiego, sprawa ta nie została skreślona z porządku obrad Rady Bezpieczeństwa. Staje się rzeczą jasną, że pewnym czynnikiem zależy w przeciąganiu rozpatrywania nieistniejącego już problemu Irańskiego, celem odciążenia uwagi świata od istotnych zaognień w krajach Bliskiego Wschodu i w koloniach Imperium Brytyjskiego.

Istotnie rokowania w sprawie ewakuacji wojsk brytyjskich z Egiptu utknęły tymczasem na martwym punkcie, mimo coraz bardziej stanowczych żądań niepodległościowych Egipcjan. Również w Palestynie trwa naprzężona sytuacja, spowodowana negatywnym ustosunkowaniem się Arabów do imigracji żydowskiej. W Indiach w żółtym tempie trwają rozmowy na temat utworzenia rządu.

Zwiększają się również coraz bardziej trudności w rozwiązywaniu problemów, europejskich. We Włoszech pozostałych pod okupacją amerykańską odradza się ruch faszystowski, któremu nowy król włoski Umberto udziela niedwuznacznego poparcia. Coraz liczniejsze są głosy prasy amerykańskiej i angielskiej, stwierdzające zagrożenie pokoju przez reżim faszystowski gen. Franco w Hiszpanii.

Tak więc istotne i ważne problemy, które wymagają szybkiego rozwiązania mają zostać przysłonięte sztucznym rozdmuchaniem sprawy Iranu. Jednakże tak zagadnienia kolonialne, jak i europejskie dojrzejają szybko do załatwienia i żadne sztuczki dyplomatyczne nie będą w stanie usunąć je w cień.

Morze podstawą potęgi państwa

Dziś wszyscy zdajemy sobie już chyba sprawę ze znaczenia, jakie dla rozwoju każdego państwa i dla przyszłości każdego narodu posiada związek z morzem. Jeśli cofniemy się myślą w przeszłość i przyjrzymy się rozwojowi ekonomicznemu ludzkości, to zobczymy, że tylko ten naród, który związał swój los z morzem, mógł odegrać w historii decydującą rolę i mógł dojść do dobrobytu i do wysokiego poziomu kultury i cywilizacji.

Tę prawdę, że morze jest błogosławieństwem dla kraju, rozumieli już Egipcjanie, Babilończycy i Fenicjanie kilka tysięcy lat przed Nar. Chr. Zapoczątkowanie przez ludy starożytnego wschodu żegluga i handlu morskiego było jednocześnie momentem, który rozpoczął wielką historyczną rolę ludów zamieszkujących wybrzeża basenu morza Śródziemnego.

I tak kolejno przodują starożytnemu światu: Egipt, Babilonia, Fenicja, Persja. Wreszcie przychodzi kolej na Grecję. Z małych kolonii, założonych niegdyś przez kupców fenickich, powstają wielkie i bogate osady, porty i miasta, które z czasem przekształcają się w niezwyciężoną potęgę. Ten mały wyspiarski kraj, położony na południowo-wschodnim wybrzeżu Europy, dochodzi do niezwyklej świetności cywilizacyjnej i kulturalnej. W V-tym wieku przed Nar. Chr. niezwyciężona dotąd potęga lądowa Persji musi skapitulować przed tym małym dzielnym narodem żeglarzy i kupców.

Tu w Atenach pod panowaniem Peryklesa dochodzi do najwyższego rozkwitu kultura i sztuka starożytna, powstają cudowne dzieła sztuki, przed którymi najwybitniejsi artyści i mistrzowie naszych czasów chylić muszą czoła z podziwem. Przychodzi wiek Aleksandra Macedońskiego, który podbija cały ówczesny świat cywilizowany. I on rozumie znaczenie, jakie posiada morze dla spojenia w jedną całość jego olbrzymiego państwa. Przez morze Śródziemne płynie na cały wschód i na całą Azję kultura grecka. Z Aleksandrii zaś i z Malej Azji przedostają się do Europy ogromne bogactwa wschodnie, przepych i blask azjatycki, jakiego dotąd w Grecji nie widziano. Wreszcie występuje na widownię dziejową położone na sławnych siedmiu pagórkach miasto Romulusa—Rzym.

Rzym rozrasta się szybko, ale dopiero wtedy, gdy staje się on niezwyciężoną potęgą morską, gdy powstaje wielka flota rzymska, która w wojnach punickich zwycięża Kartaginę,

dotychczasową władczynię morza Śródziemnego, zyskuje on znaczenie mocarstwowe.

Przychodzi wiek wielkich odkryć geograficznych. Żeglarze tacy, jak Vasco de Gama, Marco Polo, Magellan, Columb, zmieniają poprzez swoje odkrycia stosunki gospodarcze, cywilizacyjne i kulturalne na całym świecie. Ludzkość dzięki odkryciu nowych dróg morskich i oceanicznych rozszerza swoje horyzonty myślowe z nad niewielkiego basenu morza Śródziemnego na cały ziemski glob.

Dzięki odkryciu Ameryki Północnej i Ameryki Południowej, dzięki odnalezieniu drogi morskiej do Indii, powstają nowe mocarstwa kolonialne: Hiszpania, Portugalia i Niderlandy, które przodują światu pod względem ekonomicznym, a później i pod względem kulturalnym.

Po wielkiej bitwie morskiej między tzw. „Wielką Armatą” hiszpańską a flotą angielską królowej Elżbiety, po klęsce Hiszpanii, Anglicy — naród wyspiarzy, żeglarzy i kupców — obejmuje prymat nad morzami. Tak samo, jak niegdyś mała wyspiarska Grecja zdobyła basen morza Śródziemnego, tak teraz na dwóch wyspach brytyjskich rozłożona Anglia stopniowo rozszerza swe panowanie na cały ocean Atlantycki, Wielki, Indyjski i na wszystkie wody świata. Dziś maleje już znaczenie Wielkiej Brytanii na morzu na korzyść nowej potęgi morskiej: Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Obecnie dla każdego światłego obywatela jest jasne, że tylko szeroki i swobodny dostęp do morza, może zabezpieczyć krajowi niepodległość i znaczenie ekonomiczne i kulturalne.

Wiemy o tym dobrze, że wiele ludów w czasie całych swych dziejów walczyło o swobodny dostęp do morza, gdyż był to konieczny warunek umożliwiający rozwój danego kraju i narodu.

Rosja dopiero za Piotra Wielkiego, po zwycięskiej wojnie ze Szwecją, uzyskała dostęp do Zatoki Fińskiej, który stał się dla niej oknem na Europę. Od tej chwili kultura zachodnio-europejska poczyną przenikać daleko na wschód. Zdobyte przez Piotra dostępu do Bałtyku i budowa Petersburga niezmiernie przyspieszyły rozwój cywilizacyjny i kulturalny Rosji.

My Polacy w ciągu 10-ciu blisko wieków istnienia naszego narodu, prawie bezustannie toczyliśmy walki o dostęp do Bałtyku. I zawsze prawie chwile zwycięstw na morzu i na Pomorzu były związane z najchlubniejszymi momentami w naszej historii. Wystarczy przytoczyć takie momenty, jak: panowanie Chrobrego, Grunwald, wojna 13-letnia Kazimierza Jagiellończyka z Zakonem, Hołd Pruski, walka Batorego o Gdańsk i. t. d.

I odwrotnie: chwile utraty Pomorza zawsze łączyły się z momentami osłabienia i upadku naszego państwa. Szlachta polska, która tak wielki wpływ wywarła na rozwój historyczny naszego całego narodu, nigdy nie przywiązywała należytej wagi do spraw morskich. Kastowe przesady, wzbraniające szlachcicowi zajmować się handlem, ułatwiły napływowemu elementowi niemieckiemu zajęcie pierwszorzędnego stanowiska w miastach polskich, a szczególnie w Gdańsku. Ten Gdańsk, który miał nas łączyć ze światem — ten punkt wypadowy naszej centralnej życiowej arterii — Wisły, stał się nam obcy, a nawet wrogi. W latach 1918 — 1939 nie mieliśmy możliwości pełnego związania się z morzem. Sprawa Gdańska i „korytara” była ciągle jedną z zasadniczych przyczyn nieporozumień polsko-niemieckich, a w konsekwencjach stała się bezpośrednim powodem wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku.

Dziś nadeszła chwila niezwykle dogodna. Dziś mamy możliwości naprawy błędów politycznych i gospodarczych naszych przodków.

Polska ludzi pracy — Polska robotników i chłopów uzyskała szeroki blisko 500-kilometrowy dostęp do Bałtyku.

Gdańsk — miasto niegdyś nasze, a tak niedawno jeszcze brunatne — hitlerowskie — dziś jest znowu nasze — polskie.

Musimy nasze nowonabyte tereny na Pomorzu Zachodnim i Wschodnim zagospodarować i zasiedlić ludnością polską.

Musimy odbudować port handlowy i wojenny w Gdańsku i w Gdyni. Musimy poprzez Bałtyk rozwinąć stały handel morski z zagranicą, gdyż przyspieszy to z pewnością odbudowę naszego zrujnowanego i zniszczonego przez wojnę kraju. Musimy stać się narodem morskim! Trzeba nam dzielnych, zdrowych, chętnych do pracy marynarzy, którzy godnie reprezentować będą pod czerwono-białą banderą Odrodzonej Polskę Ludową na Bałtyku i na wszystkich morzach świata.

Kronika fabryczna

SUBSKRYPCJA P. P. O. K.

Dnia 15.V 46 r. o godz. 16-ej w sali jadalnej odbyło się ogólne zebranie pracowników umysłowych i technicznych Widzewskiej Manufaktury, w sprawie subskrybowania Państwowej Pożyczki Odbudowy Kraju. Zebranie zagał ob. Najder, poczem przemawiał ob. dyr. Ambroziak, który wyjaśnił znaczenie i cel subskrybowania pożyczki.

Na zebraniu została przyjęta jednogłośnie następująca rezolucja:

„Pracownicy umysłowi i techniczni Widzewskiej Manufaktury, popierając Rząd Jedności Narodowej, 15.V 46 r. uchwalili jednogłośnie subskrybowanie Państwowej Pożyczki Odbudowy Kraju w wysokości jednomiesięcznej zasadniczej pensji. Pierwsza rata za maj będzie pobrana w dniu 1 czerwca 1946 r.

Komitet PPOK ukonstytuował się w następującym składzie:

Przewodniczący: dyr. Ambroziak

Wice przewodniczący: ob. Szalewicz

Sekretarz: ob. Najder

Członkowie: ob. Saar i ob. Szadkowski.

Rezolucja została przesłana na ręce dyrektora nac. ob.

Wł. Broniewski

Ł ó d ź

Ciąży sercu troska i pieśń,
troskę w sercu ukryj i nieś,
pieśń jak kamień podnieś i rzuć.
W dymach czarnych budzi się Łódź.

Wyją syreny, wyją co rano,
grożą pięściami rude kominy,
w ceglach czerwonych dzień nasz jest raną,
noc jest przelaną kroplą jodiny,
niechaj ta kropla dzień nasz upalny
czarnym — po brzegi — gniewem napełni, —
staną warsztaty, staną przedziałnie,
śmierć się wysnuje z motków bawełny...

Troska iskrą w sercu się tli,
wiele w sercu ognia i krwi, —
dymem czarnym musi się snuć,
pieśń, nim iskra padnie na Łódź.

Z ognia i ze krwi robi się złoto,
w kasach pękających skaczą papiery,
warczą warsztaty prędką robotą,
tuczą się Łodzią tłuste Scheiblerzy,
im — tylko radość z naszej niedoli,
nam — na ulicach końskie kopyta, —
chmura gradowa ciągnie powoli,
stanie w piorunach rzeczpospolita.

Ciąży sercu wola i moc,
rozpal iskrę, ciśnij ją — w noc,
powiew gniewny wciągnij do płuc, —
jutro inna zbudzi się Łódź.

Iskra przyniesie wieść ze stolicy,
staną warsztaty manufaktury,
pójdzie Piotrkowską tłum — robotnicy,
ptaki czerwone fruną do góry!
Silnym i śmiałym, któż nam zagroździ
drogę, co dzisiaj taka już bliska?
Raduj się serce pieśnią dla Łodzi
gniewną, wydartą z gardła konfiskat.

Ambroziaka, dyrektora administracyjno - handlowego ob. Curyrna i przewodniczącego Rady Zakł. ob. Jarzębskiego.

Inż. Łęcki całą zadeklarowaną przez siebie sumę ofiarował bezpowrotnie na odbudowę kraju. Patriotyczny ten czyn został entuzjastycznie przyjęty przez zebranych.

ZYCIE ŚWIETLICY

Świetlica naszych zakładów zawiadamia wszystkich pracowników, że dzięki wydajnej pomocy Dyrekcji i Rady Zakładowej, w najbliższych dniach będą nadawane ze studia Świetlicy audycje radiowe, jak np. koncerty życzeń, recytacje, słuchowiska, odczyty, komunikaty, ogłoszenia, bajeczki dla naszych milusińskich z przedszkola itp.

Studio Świetlicy znajduje się w tej chwili w stadium przygotowawczym. Sekretariat świetlicy przyjmuje zapisy do chóru, sekcji dramatycznej, baletowej, szachowej, a więc korzystajcie z tych wielu miłych rozrywek i zgłaszajcie się!
Apel do wszystkich pracowników

Czy wiecie, że tylko wspólnymi siłami można osiągnąć cel? A więc pomóż, nie zwlekaj! Świetlica czeka Twej pomocy.— Złóż choć jedną książkę! Świetlica uprzyjemni Ci czas poza pracą. W świetlicy możesz mile spędzić wieczór w gronie swych przyjaciół, grając w szachy, czytając książki, gazety itp.

Dobrowolne ofiary w postaci książek naukowych, powieści, sztuk teatralnych, gier towarzyskich itp. przyjmuje sekretariat świetlicy codziennie od godz. 8 do 19-ej.

Ofiarodawcy zechcą podać nazwisko i oddział, w którym pracują.

ZGUBA

Dnia 17.V 46 r. ob. Lefler Zofia, pracownica naszych Zakładów Oddz. Personalny Rachuba, zgubiła na terenie fabrycznym srebrny krzyżyk z łańcuszkiem. Łaskawy znalazca przesyłony jest o zwrot do Redakcji „Głosu Widzewa”.

A. AWERCZENKO

Pechowiec

(Dokończenie)

— A materiały czy też farbuje?

— Znakomicie! Wcierałem ją ręcznikiem. Mam teraz piękny zielony ręcznik. Próbowano mydłem — nie puszcza!

— A więc pan — to myśl! Przefarbuję szara kurtkę domową na myśliwska!

Dokonawszy tej dziwnej tranzakcji, obaj przyłożyli jeszcze na pożegnanie właścicielowi i wyszli trzymając się pod rękę.

Zostaliśmy sam na sam z właścicielem.

Mam dobre serce. Powiedziałem więc:

— Ma pan dwa sińce na twarzy. Trzeba przyłożyć wody gulardowej.

— Boję się, — rzekł nieśmiało.

— Czemu?

— Tam w rogu stoi butelka z wodą gulardową. Właśnie się boję.

— Czego?

— Zrobię kompres, raptem na posiniaczonym miejscu wyrosną mi włosy albo zęby.

— I dodał niezdecydowanie:

— A może przyłożyć kwasu cytrynowego? Lub pasty do zębów? Kto wie — może pomoże.

Zaczęliśmy rozmawiać.

— Ach, jak mi się w życiu nie powodzi, — rzekł żałośliwie właściciel. — Ot, na przykład, taki fakt... Pewnego razu przymierałem głodem. Jakiś właściciel panopticum — poznawszy się ze mną, zaangażował mnie jako „znakomitego głodomora”. Zgodziłem się na to „emploi”: za uczciwą sumkę głodować w szklanej trumnie przez dni czterdzieści. Reklamę dał pierwszorzędną. Zapieczętowano mnie wobec publiczności i zostawiono samego. Ale w nocy taki poczułem głód, że stłukłem trumnę, wyszedłem i dostawszy się do pokoju właściciela zjadłem całą kiełbasę, gęś i dwadzieścia jaj. Zaczął więc reklamować mnie, jako znakomitego obżartusa! Interesy rozwijały się niezłe, ale tak go objadłem, że zbankrutował... I tak zawsze ze wszystkim. Chcesz zrobić jedno, a skutek — odwrotny. Wynałazłem mydło, okazuje się, że to trucizna na myszy, sfabrykowałem maść na porost, a tymczasem dostałem najlepszą w świecie farbę. Ot i teraz mam na widoku jedną panienkę, — młoda, ładna, taka skromna, że nie pokaże zbytecznego ciała... Żadnych tam dekoltów, ani lekkich rozmów. Dla mnie — wymarzona, a przecie się boję!

— Czego się pan boi?

— Niech mi pan wierzy, — coś się takiego stanie.

— Ale co się może stać?!

— Czy to jedno bywa, raptem się okaże, że to mężczyzna, lub że ma już dwóch żyjących mężów.

— Głupstwa! Przeciwnie, taka żona może pana uchronić od wielu rzeczy. Żeń się pan, póki cię inny zuch nie uprzedzi!

— Myśli pan?

Rozstaliśmy się przyjaciółmi.

W domu przypomniałem sobie o kupionych pigułkach od kaszlu.

Były jakieś kleiste i niemiłe w smaku. Possawszy przez chwilę, wyplułem ze wstrętem na podłogę.

Przechadzając się po pokoju, myślałem o dziwnym losie swego nowego przyjaciela.

Zrobiłem kilka kroków i nagle — przyrosłem do miejsca! Jedna noga, niby wryta. Ciągnąłem ją, próbowałem skakać, rzucałem się w obie strony — wszystko było daremne.

Przykucnąłem na podłodze, rozsznurowałem trzewik i uwolniłem nogę.

Obejrzałem przyklejony kamasz — naturalnie: pigułka od kaszlu.

Pigułki te okazały się w ogóle doskonałym środkiem: gdy się stłukł wazon do kwiatów, albo urwała noga od stołka — kawałek pigułki sklejał tak, że trzyma się jeszcze lepiej, niż przedtem.

Niedawno, przechodząc obok składu swego przyjaciela, wspominałem go i wstąpiłem.

Dzień dobry! Przyszedłem pana uprzedzić, że sprzedając swoje pigułki od kaszlu, jako klej — dorobi się pan majątku.

— Wiedziałem, że tak będzie! — żałośnie klasnął w dłoń. — Musiało wydarzyć się coś w tym rodzaju! A czy pamięta pan, jak wspominałem o narzeczonej? Ożeniłem się!

— A-a! Winszuję! No i jakże? Wszystko pomyslnie? Nie okazała się mężczyzną, nie miała dwóch żyjących mężów?

Uśmiechnął się gorzko:

— Gorzej!

— Przeraza mnie pan?!

— Tatuowana! Ale jak! Ani cała żywego ciała! Nie mogę jej objąć, — rzekłbyś, obejmuję parawan chiński ze smokiem!

— Dziwy! Słuchaj pan!... Przecież możnaby pokazywać ją publicznie za biletami.

— Otóż to właśnie!! A ja, zamiast tego, ożeniłem się z nią! Ze mną tak zawsze: robię to, czego nie należy, a gdy jest coś dobrego dowiaduję się o tym zbyt późno!!